

## „Wykłady z Różą”

1 czerwca z okazji Dnia Dziecka dyrektor przygotował uroczysty apel dla swoich uczniów. Przygotował dla nich wiele atrakcji, ale główną niespodzianką miała być wyjątkowa postać, dzieciaki jeszcze nie wiedziały kto to będzie...

W pewnym momencie Pan Kowalski zawołał... Pani Różo zapraszamy! Zapadła cisza i zafascynowanie... Róża dosyć skrępowana zaczęła...

Witajcie kochani!

Nazywam się Rozalia Luksemburg, ale znajomi mówili mi Róża, więc zostańmy przy Róży. Chciałabym Wam dzisiaj opowiedzieć swoją historię.

Usiądźcie wygodnie...

Wszystko zaczęło się w Zamościu 5 marca 1871 roku, wtedy to przyszedł na świat jako Rozalia Luksemburg. Co? Dawno? Wiem, wiem.. Mimo wszystko cieszę się, że dorastałam w tamtych czasach, pomimo tego, iż macie trochę łatwiej niż ja, telefony komórkowe czy Internet, ja wbrew pozorom wcale nie miałam przez to nudnego życia, o czym sami się zaraz przekonacie. W wolnym czasie czytałam książki moich ulubionych autorów: Adama Mickiewicza oraz Fryderyka Schillera, do których swoją miłością zaraziła mnie moja ukochana mama Lina. Uczyłam się także języków obcych, przez co jako małe dziecko przyswoiłam sobie angielski, francuski i rosyjski a ponadto mówiłam już biegle po niemiecku. Nauka i posiadanie pasji, przez brak smartfonów, było na dużo szerszą skalę. Nie pisaliśmy wtedy żadnych sms i nie mieliśmy Facebooka czy Snapchata. Ta technologia to dla mnie absurd i pewnie bym sobie nie poradziła z jakąś komórką haha, dlatego mimo, że macie teraz dużo łatwiej niż ja kiedyś, to jestem zadowolona z dorastania w ówczesnych czasach.

Niestety zawsze znajdą się jakieś minusy.

Projekt jest finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszu EOG oraz przez budżet krajowy

Jako mała dziewczynka chorowałam- miałam problemy z biodrem, co na ponad rok przykuło mnie do łóżka, potem już do końca swojego życia wyraźnie kuląłam.

W 1874 roku razem z moją rodziną przeprowadziliśmy się do Warszawy. To właśnie tam poszłam do gimnazjum, dokładniej II Warszawskiego Gimnazjum żeńskiego, które ukończyłam w 1887 roku. Jako uczennica dołączyłam do kółka młodzieżowego, które było związane z Pierwszym Proletariatem - pierwszą polską partią robotniczą, która opierała się na założeniach marksizmu oraz anarchizmu i ideologii rosyjskiej Narodnej Woli. W 1889 roku wyjechałam z Warszawy do Szwajcarii, konkretniej do Zurychu, ponieważ byłam zagrożona aresztowaniem, przez moją ściśle tajną działalność. Tam również studiowałam filozofię, ekonomię i prawo. Mogę Wam powiedzieć, że obroniłam doktorat na temat rozwoju przemysłowego Królestwa Polskiego ze szczególnym uwzględnieniem włókiennictwa w Łodzi, co było moim małym sukcesem. Właśnie w Zurychu oprócz poznania wielu wspaniałych ludzi, mam tutaj na myśli emigrantów rosyjskich: Georgija Plechanowa, Aleksandrę Kołłątaj, Pawła Akselroda, na mojej drodze życiowej stanął również Leon Jogiches, z którym jak się później okazało, związałam się i został on miłością mojego życia. Z początku wydawał mi się on mężczyzną nie dla mnie, ale oczarował mnie swoją inteligencją i czułością, więc spróbowaliśmy. Nigdy w życiu nie pożałowałam swojej decyzji i wiem, iż lepszego męża sobie wymarzyć nie mogłam. Przez pewien okres żyło nam się naprawdę jak z bajki. Należałam do Polskiej Partii Socjalistycznej, ale w 1893 roku właśnie z Leonem założyliśmy nową partię - Socjaldemokrację Królestwa Polskiego, przekształconą w 1900 roku w Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy. Niestety jak to mówią „niebezpiecznie jest wierzyć w to, że coś trwa wiecznie” prawda? W każdym związku są wzloty i upadki, ale zaczęliśmy podupadać coraz bardziej i bardziej. Kłótnie o byle co, strasznie się od siebie oddalaliśmy, z dnia na dzień bardziej i bardziej. Oboje zrozumieliśmy, że lepiej będzie dla nas jak się rozstaniemy. Zaufajcie mi, najbardziej bolesny krok w moim życiu. Mimo tego on zawsze będzie zajmował szczególne miejsce w moim sercu. Pierwsza miłość zawsze jest

najcięższa, ale zawsze będę do tego wracała z uśmiechem na twarzy i wiem, że on też. Po rozstaniu z Leonem w 1893 roku przeprowadziłam się na stałe do Niemiec, ale żeby dostać obywatelstwo niemieckie musiałam wyjść za mąż za niemieckiego anarchistę Gustawa Lubecka. Nie było to udane małżeństwo i na pewno nie mogę go porównywać do Leona - dwie inne osoby. Swoją drogą nie bądźcie na mnie wściekli, tak jak ja sama jestem na siebie, że potem już w każdym szukałam wzorcu Leona. Nie róbcie tak dzieciaki, bo się mocno przejedziecie. Należałam do przywódców Socjaldemokratycznej Partii Niemiec oraz uczestniczyłam w obradach II Międzynarodówki. Potem w 1903 roku mieszkałam w Poznaniu, ale nie trwało to zbyt długo, ponieważ w 1904 roku trafiłam do więzienia na trzy miesiące za obrazę cesarza Wilhelma II w publicznym przemówieniu. W 1905 roku wróciłam do Królestwa Polskiego, niestety musiałam posłużyć się fałszywym paszportem, wróciłam, żeby pomóc w organizowaniu akcji skierowanych przeciw rosyjskim władzom. Byłam aresztowana i więziona przez carską policję, ale moi przyjaciele z SPD przekupili rosyjskich urzędników i wyszłam za kaucją. Od 1905 do 1906 roku uczestniczyłam w rewolucji w Warszawie i Petersburgu, ale niestety w marcu 1906 roku w Warszawie znowu zostałam aresztowana i osadzili mnie w Areszcie Centralnym, o rany centralniak był strasznie nieprzyjemny, ale żeby było ciekawiej stamtąd przenieśli mnie na Serbię, czyli oddział kobiecy na Pawiaku, kto by się spodziewał, że jeszcze

później do Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. W 1914 roku wydałam swoją najważniejszą pracę „Akumulacja kapitału”. W latach 1907-1914 prowadziłam wykłady z ekonomii politycznej w Szkole Partyjnej SPD, z tego też się utrzymywałam. W 1914 roku wraz z moimi przyjaciółmi założyliśmy związek Spartakusa. Ujawniliśmy się 1 maja 1916 roku, po tym oczywiście mój pech wrócił i ponownie zostałam aresztowana, tym razem za działalność antypaństwową. Powiem Wam, że w końcu sama zaczęłam odczuwać jakby los był na mnie uwzięty. Nie chciałam robić nic złego a ciągle jakieś aresztowania, dajcie spokój, zawsze jak się starasz dostajesz po czterech literach nie? Po dwóch latach wyszłam z więzienia. W tym też roku Ligę Spartakusa przekształciliśmy w Komunistyczną Partię Niemiec. Nagle nadszedł

ten dzień... 15 stycznia 1919 roku, pojмали mnie i dwóch moich przyjaciół: Karla Liebknechta oraz Wilhelma Piecka, za udział w Związku Spartakusa. Zostałam zamordowana przez żołnierzy strzałem z pistoletu w skroń, po tym wrzucili moje zwłoki do Landwehrkanal. Tak właśnie skończyło się moje życie. Rozumiecie?

Jak się później okazało oskarżonymi za moje morderstwo zostali: Otto Wilhelm Runge oraz Heinz von Pflugk-Hartung i jedyne co, to dostało im się parę marnych lat odsiadki, a trzeci Hermann Souchon w ogóle nie dostał kary. Masakra! Sama w to nie dowierzam do dnia dzisiejszego! Czy dla Was to wszystko jest do pojęcia? Nic nie musicie mówić, wiem, że pewnie tak samo jak dla mnie dla Was to paranoja.

Mogliście sobie to wszystko tylko wyobrazić, żyło mi się naprawdę ciężko, ale najważniejsze jest to, iż ja absolutnie niczego nie żałuję. Przeżyłam swoje życie w 100%, żyjąc, nie tylko przeżywając.

Jestem dumna z tego, co osiągnęłam za życia i każdy po śmierci powinien czuć to samo „tak, zrobiłem to, to i to, cieszę się, udało mi się”, a nie „mogłem zrobić jeszcze to i to”.

Cieszy mnie fakt, że teraz wszystko jest dla Was łatwiejsze, ale tak jak na początku wspomniałam, moje życie nie było nudne, a wręcz przeciwnie. Ciągle się coś działo.

Dziękuję bardzo za wystąpienie.

Natalia Ciarka

opowiadanie inspirowane historią Róży Luksemburg